

JAN MOTYKA

NAJNOWSZE PRACE  
IWONY ORNATOWSKIEJ-SEMKOWICZ  
DLA GABINETU RYCIN<sup>1</sup>

Wystawa grafik Iwony Ornatowskiej *Zmysły* może być dla znających jej dotychczasową twórczość pewnym zaskoczeniem. Pozwala na moment odsunąć na bok opinię, że dostępny dyscyplinie zasób języka form, środków i koncepcji bliski jest wyczerpania. Ten na wskroś indywidualny świat materii graficznej artystki – w całym jej nasyceniu, złożoności, a nawet bogactwie – jest wciąż niezmiennym wyznacznikiem i środkiem wyrazu. Daje narzędzia pozwalające ukazać w nowych pracach niespodziewane dotąd perspektywy.

Prawdziwe spotkanie z twórczością graficzną Iwony Ornatowskiej, pomijając chwile wernisaży i wertowanie katalogowych wzmianek, rozpoczęło się u piszącego te słowa wraz z odwiedzinami w pracowni. Chociaż wielu rówieśników i obserwatorów dotąd nie ubyło, to pamięć i świadomość trwania zdarzeń i dzieł są na tyle ulotne, że nie pozostaną niczym więcej poza odsuwającym się coraz dalej w przeszłość indywidualnym doświadczeniem. Dlatego ważne jest, korzystając z możliwości, jakimi dysponują muzealne instytucje, podjęcie się próby uchronienia tego poprzez jej sztukę zapisanego czasu.

Wizyta – i kolejne po niej – wiązały się z pozyskaniem dla Gabinetu Rycin reprezentatywnego wyboru grafik artystki. Ornatowska należy do grona twórców, których dorobek bez wątplenia zasługuje na zachowanie i dostępność w publicznych kolekcjach. Podobnym działaniom towarzyszy niejednokrotnie na różnych poziomach mechanizm sprzeciwu. Na przykład paradoks ratowania dzieła przed samym artystą. Zarówno gdy niepewny jest on swoich racji, albo nieprzekonany do argumentów, jak i gdy przeszłe doświadczenia tracą ważność i znikają z nimi poczucie identyfikacji. Takie sytuacje stają się dla ich uczestników okazją pomagającą w budowaniu wzajemnego zaufania, narzędziem próby na wiarygodność własnych przekonań.

Piszący te słowa jako historyk sztuki (a nie krytyk) zaczął więc zagłębiać się w świat jej prac graficznych i to przeglądanie czy też rodzaj porządkowania,

---

<sup>1</sup> Niniejszy tekst, obecnie opatrzony przypisami, został pierwotnie opublikowany w katalogu wystawy indywidualnej artystki: *Iwona Ornatowska, „Zmysły”*, Artemis – Galeria Sztuki, Kraków, ul. Poselska 15, 16 wrzesień – 9 października 2021.

konieczne, żeby nie stracić gruntu pod nogami, stało się początkiem pewnej przygody. Pretekst ten z nieuświadomionego punktu widzenia był potrzebą, żeby odsunąć od siebie w czasie chęć osądu, aby wielość nasuwających się obrazów z wypełniających komody grafik w pracowni nie stała się przeszkodą w percepcji czegoś, co wymaga zrozumienia na różnych poziomach. Żeby nie przerosło to kogoś, kto podjął się tego zadania. I co w pełni doświadczenia pozostanie dla oglądającego poza kwalifikacją, czymś niedefiniowalnym, samym w sobie przekraczającym pozawerbalny przekaz.

Iwona Ornatowska w poprzednich okresach twórczości wielokrotnie wykonywała panoramiczne („amerykańskie”) prace z nasuwającą się atmosferą jak *déjà vu*<sup>2</sup>. Był w jej sztuce czas dialogowania z hiperrealizmem, sceny z sylwetkami bliskich osób w ich niespełnieniu, tonowane maską obojętnej relacji. Własna nieśmiała młodość i jej echa. Chęć, by odnaleźć się albo roztopić w rzeźkości nieokreślonych, często nadwodnych przestrzeni<sup>3</sup>. Przeszła też przez okres milczenia. Jak filmowe klatki przesuwały się na jej grafikach projekcje z teatralnych zakamarków z niemymi bohaterami, których głosu nie dało się usłyszeć, czy w beckettowskim oczekiwaniu na nic lub cud<sup>4</sup>. Nieraz głos ten przeradzał się w niebezpiecznie bezgłośny krzyk przybierający bezkształtną formę. Monumentalne plansze z miejscami o spotęgowanej intensywności trwania, no i „baby” jako jeden z tropów (również w jej płótnach), w które ubiera swoje może najbardziej skryte relacje z otoczeniem<sup>5</sup>. Spójność wyrazu i konsekwencja. Cały czas wierna tylko własnym przemyśleniom w poszukiwaniu tego czegoś, co wykracza „poza obraz”. Ostatnie kilkanaście lat powiększyło u Ornatowskiej tę sferę wycofania, chłodu, treściową dyscyplinę środków posługujących się wygaszo-

<sup>2</sup> W Gabinecie Rycin znajdują się z tego okresu grafiki: *Dzień powszedni w N.*, 1979 (inw. 38852); *Z dołu do góry*, 1979 (inw. 38853); *Oczekiwanie*, 1982 (inw. 38885). Por. *Iwona Ornatowska, Grafika*, Galeria KMPiK „Ściana Wschodnia”, ul. Marszałkowska 116/122, Warszawa, sierpień 1978; *Iwona Ornatowska-Semkowicz, Wystawa malarstwa i grafiki*, Klub Politechniki Krakowskiej, Kraków, maj 1980.

<sup>3</sup> *Dwie rzeki*, 1995 (inw. 38856); *Las*, ok. 1996 (inw. 38854). Por. *Iwona Ornatowska-Semkowicz, Grafika-malarstwo*, Galeria „KIK” Klubu Inteligencji Katolickiej, Kraków, maj 1988 (wst. T. Boruta); *Iwona Ornatowska-Semkowicz*, Galeria Włoskiego Instytutu Kultury, Kraków, ul. Grodzka 49, 12 I – 5 II 1996 (wst. K. Kawalerowicz).

<sup>4</sup> *Wspomnienie*, 1996; *Wejście*, 1996; *Odbicie*, 1996; *Fatum*, 1996; *Drzwi*, 1997; *Zjawia*, 1997 (inw. 38857–38862). Por. *Iwona Ornatowska-Semkowicz*, Rostworowski Gallery, Kraków 1998 [b.m. i d. wyd.], (wst. Ł. Korolkiewicz); *Iwona Ornatowska-Semkowicz, akwaforty...*, Galeria Krytyków, Pokaz STBWA, ul. Krakowskie Przedmieście 20/22, Warszawa listopad–grudzień 2000 (wst. K. Kawalerowicz).

<sup>5</sup> *Kochankowie*, 1998; *Alter ego*, 1998; *Sen* 1999 (inw. 38863–38865); *Światło i cień*, 2000 (inw. 38994). Por. *Iwona Ornatowska-Semkowicz, W ciszy, Malarstwo i grafika*, Galeria Kordegarda, Krakowskie Przedmieście 15/17, Warszawa, wrzesień–październik 1998 (wst. D. Wróblewska, K. Czerni, K. Kawalerowicz); *Iwona Ornatowska-Semkowicz, Spotkanie*, Artemis – Galeria Sztuki, ul. Starowiślna 21, Kraków, wrzesień 2000 (wst. K. Kawalerowicz); *Iwona Ornatowska-Semkowicz, Grafika*, Artemis – Galeria Sztuki, ul. Starowiślna 21, Kraków, maj–czerwiec 2003 (wst. K. Czerni).

nym stopniem ekspresji<sup>6</sup>. Tak wyglądała jej ostatnia wystawa grafik w roku 2019 z Galerii Pryzmat z oczyszczonymi w wyrazie pracami z sugestią osobowości niknącej w powtórzeniach krajobrazowych powidoków<sup>7</sup>. To jest punkt wyjścia obecnego etapu jej dokonań.

W prezentowanym teraz na wystawie cyklu *Zmysły* artystka zdecydowała się podjąć pewne ryzyko i niewykluczone, że osiągnięty rezultat dla niej również był zaskoczeniem. Można postawić tezę, że gdy intelekt przestał narzucać programowe uprzedzenia – realne stało się, idąc bardziej za intuicją, uwolnić w sobie potrzebę poszukiwania języka wrażliwości niezależnego od dotychczasowych uwarunkowań. Sferę artykulacji wymienionych w tytule zmysłów. Zwrot był znamieny i można go zinterpretować jako krok w kierunku dopełnienia czegoś istotnego w nas samych. Jest również zaproszeniem dla widza, by podjął się podobnej próby. Grafiki te uzmysławiają może oczywistą, chociaż osobną całkowicie prawdę, że do nierozłącznych elementów alchemii twórczej przynależy odwołanie się do głębszych sfer własnego wnętrza. Ten sposób reakcji na świat nie wiąże się z jego egzorcyzmowaniem, nie próbuje oswajać, ani też nie zaklina rzeczywistości formą. Na gruncie literatury takimi dwoma przeciwieństwami, a więc unikania kontaktu z „ja” albo wprost odwrotnie – introspekcji, mogłoby być dla piszącego te słowa Elias Canetti z *Auto da fé* i Marcel Proust z *W poszukiwaniu utraconego czasu*.

W cyklu *Zmysły*, z którego na wystawie pokazano niewielki wybór prac, oglądamy najbardziej otwartą i nieoczekiwaną odpowiedź, jaką artystka dała sobie sama, to, z czym przyszło się jej zmierzyć czy przezwyciężyć. Widz jest poprzez kolejne grafiki świadkiem fizykalnego kształtowania się zapisu – nieobecnych dotąd na zewnątrz u Ornatowskiej – zmysłowych odczuć. Chłodne niefabularne przestrzenie z ostatniej wystawy zastępują elementy naturalne, jak kwiaty i liście. Czyli odwieczna, nie tylko estetyczna, esencja przejawów życia. Brak więc w nim tematycznych odniesień do dotychczasowego dorobku, a zasób języka graficznego uległ rozszerzeniu o nieznane dotąd jakości.

To otwarcie się na doznania skutkuje prowadzeniem wysmakowanej gry z nieznaną jej dotąd wizualną dosłownością. Rozgrywa się pomiędzy dwoma biegunami, od cytatu z lilią w stanie bliskim rozpadowi, aż po listowie przyciągające transparentną plamą barw. Unoszące się na wodzie lub ulatujące, albo o blaszanej chropawej powierzchni, a nieraz połyskliwie gładkie. Substancjalność odniesień jest realna i nie gubi się nawet wtedy, gdy kolor (dotąd intencjonalny) zastąpiony jest ślepym odciskiem<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Por. *Iwona Ornatowska-Semkowicz, Odbitki z odbicia, wystawa grafiki*, Galeria Floriańska 22, Kraków, wernisaż 21 kwietnia 2017 (zaproszenie).

<sup>7</sup> Wstępem do niej był pokaz *Iwona Ornatowska-Semkowicz, Znaki szczególne*, Galeria Pryzmat ZPAP, ul. Łobzowska 3, Kraków, 22 marzec–4 kwiecień 2019 (wst. E. Mecner).

<sup>8</sup> *Zmysły – liście A... B... C...*, 2021 (inw. 38995 A-C).

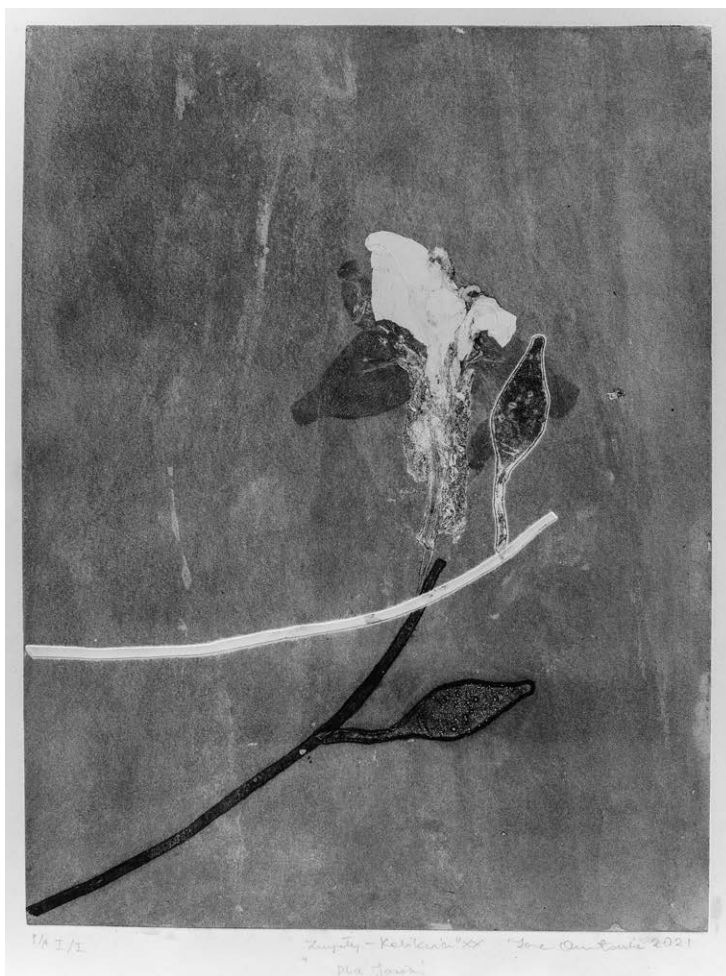
Odzyskiwana więź z czującą poprzez zmysły stroną naszego „ja” układa się u Ornatowskiej w wachlarz energetycznych projekcji (*Zmysły – Lilie*), dochodząc aż po materialny stan biologicznego rozkładu (*Zmysły – Relikwie*). Są tam więc neuronowe połączenia „rentgenowskich” fantomowych wyobrażeń kwiatów i liści, jak i o różnych stopniach wspomniana iluzja. Kryje się za tym przewrotność, zacieranie kolejnej granicy, teraz pomiędzy fenomenami natury a sztuką, gdy chce zastąpić ją własnym wizerunkiem<sup>9</sup>. Autorka wykonała też kilka sztambuchów – zielników, odsłania tajniki swojego alfabetu, multiplikuje w nich pierwsze części tego, co potencjalnie albo rzeczywiście złożyło się na zbudowanie prac. A przy tym nie opuszcza jej pewien rodzaj samoobserwacji, dystansu i wahania.

*Zmysły – Woda i liście*, *Zmysły – Lilie*, *Zmysły – Relikwie* to coś osobnego w twórczości Ornatowskiej, łączą się z otwarciem na doświadczanie nowych walorów graficznego języka. Pomimo że od wielu lat nie wykonuje powtarzalnych grafik, to dzięki skomplikowanej technice nadała im jeszcze bardziej odrębny charakter. Trudne, albo prawie niemożliwe, jest wydrukować taką samą kolejną odbitkę, zwłaszcza gdy efekt uzyskano z użyciem żywego kwiatu lilii. Proces ten przebiega u artystki po jej przypisanych wrodzonych umiejętnościach jako czysto intuicyjny efekt jednostkowego aktu poznawczego. Nie jest to jednak jednoznaczne, gdy chodzi o *Relikwie – dzbany*, tutaj w kolejnych wysmakowanych wariantach prowadzi pewien rodzaj dyskursu. Przez swą koncepcyjność pojawia się w nich rys bliższy malarzkiej decyzji<sup>10</sup>.

Motywy przewodni prac to archetypiczne kwiaty: lilia i lotos, a jako obrosłe znaczeniami symbole w duchowych tradycjach Zachodu i Wschodu odnoszą się do doskonalenia i czystości. Według słów Ornatowskiej zamknięta w języku prawdziwość przeżyć pozwoliła jej poprzez metodę kolejnych prób na zmysłowe przybliżenie do sfery, którą one reprezentują. Konfrontacja z tymi nowymi stanami odczuwania, chociaż rozpatrywana jako dyskurs estetyczny, przenosi jednoznacznie jego ciężkość w przypadku *Relikwii – dzbanów* w stronę eschatologii. Bliższa w zachodnim kręgu kulturowo-religijnym lilia, ukazana w procesie naturalnego rozkładu, jest bezpośrednim nawiązaniem do pojęć o marności świata, *vanitas*. Staje się relikwią, doczesnym szczątkiem świętości. W ten sposób sprasowane kwiaty z hieratycznymi piszczelami flakonów, trochę jak procesyjne chorągwie, są równocześnie rodzajem ironicznego komentarza artystki wobec tego otwarcia na stronę zmysłową, któremu sama się poddała. Przeżywania jej i doświadczania również w stanie materialnej bezpośredniości. Rozpoznawalna kwietna miazga z grafik budzi też skojarzenia i może jest rodzajem dialogu z tzw. sztuką krytyczną.

<sup>9</sup> *Zmysły – Lilie XXII*, 2021 (inw. 39018).

<sup>10</sup> *Zmysły – Relikwia – dzban III A*, 2021; *Zmysły – Relikwia – dzban IV*, 2021 (inw. 39015–39016); *Zmysły – Relikwia – dzban XII*, 2021 (inw. 38996); *Zmysły – Relikwia XX*, 2021 (inw. 39017).



Iwona Ornatowska-Semkowicz, *Zmysły – Relikwie XX*, 2021, akwainta, technika własna, Biblioteka Naukowa PAU i PAN, Gabinet Rycin, nr inw. 39 017, fot. Jakub Chojnacki

Prace z cyklu *Zmysły* artystka wykonywała w okresie lat 2020 i 2021, gdy dotychczasowy rytm codziennego życia uległ zatrzymaniu, a społeczna izolacja dała niespodziewaną okazję, by spojrzeć od innej strony na otaczającą rzeczywistość. To narzucające się spostrzeżenie towarzyszyło jej również od pierwszych momentów czasu zamknięcia. Skłaniało do introspekcji, namysłu nad sensem własnych relacji ze światem, pytań o hierarchię wartości, powody poczucia braku zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej równowagi. W okolicznościach nieznanego dotąd przestrzeni – z nieuchronnym metafizycznym *memento* w tle – Ornatowska odważyła się odnajdywać zagubione części własnej natury, jakby rodzaj podsumowania, na które – według jej własnych słów – nigdy dotąd się nie zdobyła.

Sztuka potrafi dla wybranych tę nieświadomą ostateczność prawdy zamienić w spotkanie twarzą w twarz z sobą samym. Piękno w nas czeka na odślonięcie.

PS

Iwona Ornatowska rzadko prezentuje swoje prace poza pokazami indywidualnymi. Jednak cykl *Zmysły* zaistniał w Krakowie na listopadowej edycji konkursu na Najlepszą Grafikę Miesiąca ZPAP w 2020 r. (Grand Prix), na wystawie *Botaniczne inspiracje* w Muzeum Manggha (w korespondencji z instalacją Yoshiro Sudy *Śpiący lotos*) oraz w *Kronice zapowietrzonych dni* w Fejkiel Gallery (w ramach Cracow Art Week Krakers 2021). Prace *Zmysły – Relikwie* nie zakwalifikowały się na II. Triennale Grafiki Polskiej 2021 w Katowicach.